

ANTONINA SEBESTA

„Jechać do Lwowa” – wewnętrzny portret rodziny repatrianckiej

Pierwszą część tytułu pracy stanowi początek znanego wiersza Adama Zagajewskiego, unaocznia on emocje repatriantów:

Jechać do Lwowa. Z którego dworca jechać / Do Lwowa, jeżeli nie we śnie,
o świecie, / gdy rosa na walizkach i właśnie rodzą się / ekspresy i torpedy.
Nagle wyjechać do / Lwowa, w środku nocy, w dzień, we wrześniu / lub
w marcu. Jeżeli Lwów istnieje pod / pokrowcami granic i nie tylko w moim /
nowym paszporcie (Zagajewski 1992: 187–188).

Silne emocje są jedną z cech definiujących tożsamość repatriancką, utrudniają jednak jej analizę. Druga część tytułu wskazuje zakres badań, a pośrednio i metodę, autorka zna bowiem problem z autopsji, gdyż jest dzieckiem repatriantów. W artykule wykorzystuje dokumenty rodzinne, świadectwa, zaświadczenia, listy, fotografie, opiera się na wspomnieniach, między innymi jednej z laureatek konkursu „Repatrianci” zorganizowanego przez Fundację „Krzyżowa” (Tyszkowska 1993), przeprowadza też mini sondaż zarówno w rodzinie, jak i kręgu jej przyjaciół¹.

Sondaż objął 28 osób, 6 z nich w chwili repatriacji miało ukończone 18 lat, 14 urodziło się na Kresach, w czasie repatriacji liczyło od 0 do 18 lat, pozostałe 8 to osoby, których oboje rodzice byli repatriantami. Wymienionym zadano pytania: Czy czuli się i czują nadal repatriantami? Jeżeli tak to dlaczego i co to znaczy ich zdaniem być repatriantem? W pracy wykorzystano opinie 62 osób, w przypadku 34 rekonstruuje je z dokumentów, listów, czasem podpisów w rodzinnym albumie czy nawet życzeń świątecznych.

Autorka z racji filozoficznego wykształcenia i zajmowania się na co dzień etyką stosowaną ogniskuje się przede wszystkim na dylematach etycznych, związanych z tożsamością repatriancką. Te bowiem nawet przy tak ograniczonych i wysoce subiektywnych badaniach dadzą się sformułować.

Tożsamość repatriancka to szczególny przypadek tożsamości społecznej. Zygmunt Bauman stwierdza: „Tożsamości – unoszą się w powietrzu – niektóre można sobie wybrać, inne zaś są rozdmuchane i wypromowane przez otoczenie” (Bauman 2007: 16). Przypadek tożsamości repatrianckiej zdaje się nie potwierdzać tej opinii. Po pierwsze dlatego, że Polacy w wyniku II wojny światowej zostali na nią skazani, wspaniale to ujmuje pisarka Olga Tokarczuk: „granica ruszyła z miejsca i odnalazła się zupełnie gdzie indziej.

¹ Wszyscy objęci sondażem jak i ci, których dokumenty wykorzystano, pochodzili z terenów obecnej Ukrainy, zwłaszcza miast Stanisławowa i Lwowa oraz okolic.

I okazało się, że jesteśmy po niewłaściwej stronie” (Tokarczuk 2004: 139). Natomiast Krystyna Tyszkowska, podsumowując konkursowe wypowiedzi repatriantów, z ironią zauważa, iż zamieszkujący ziemię przyłączone do ZSRR: „Mieli wolny wybór: gdyby się nie zdecydowali jechać na zachód, mogli zawsze pojechać na wschód; na Syberię, albo do Kazachstanu, albo w inne «ustronia» wielkiego kraju” (Tyszkowska 1993: 5). O „rozdmuchaniu” również nie ma mowy, bowiem zmiany życiowe tej grupy są ogromne, pozbawieniu małej ojczyzny towarzyszy utrata dorobku czasem kilkupokoleniowego, często własnego warsztatu pracy, nie mówiąc o prestiżu i utrudnieniu kontaktów z rodziną, przyjaciółmi czy kolegami którzy zostali przetransportowani w inne miejsca. Wszystko to dzieje się nagle: *Zniknęliśmy jednego dnia. Wszyscy stamtąd. Do naszych domów wprowadzili się obcy ludzie. Wsiadliśmy do nie ogrzewanych, powolnych pociągów. Towarowych bo byliśmy towarem* (Tokarczuk 2004: 137).

Należy dodać, że w podwójnie dramatycznej sytuacji znalazły się repatriantkie rodziny, których mężów i ojców zamordowano w Katyniu i innych miejscach ZSRR. Ich bliscy najczęściej nie dysponowali zaświadczeniem o majątku pozostawionym poza granicami obecnej Polski, bo ten z reguły stanowił własność zabitych, nie dostali więc żadnego zastępczego mienia, nie przyznawano im emerytury, dzieciom renty, w czasach stalinowskich byli represjonowani i upokarzani. Wdowy te (tak jak babcia autorki Janina Ziarkiewicz) w wieku pięćdziesięciu lat nierzadko podejmowały po raz pierwszy pracę zawodową.

Wyjazd w nieznaną i warunki transportu powodują alienację, repatrianci tracą poczucie ciągłości, ich stabilność zostaje zachwiana. Pozycję i szacunek nowego otoczenia muszą z trudem zdobywać, przewyżczając liczne uprzedzenia. Osoby, które w chwili repatriacji były dorosłe (w moim sondażu to sześć kobiet, liczących obecnie od 83 do 94 lat), podkreślają niemal zgodnie (pięć na sześć), iż szczególnie bolesny był fakt brania ich za Ukraińców po przekroczeniu nowej granicy Polski. Do transportu, a pociąg stał na bocznicach czasem kilka dni i nigdy właściwie nie było wiadomo kiedy pojedzie, nie przynoszono żywności, były więc trudności z jej zakupem. Po prawej stronie Sanu czy Bugu ludność przynosiła wodę za darmo, częstowała też mlekiem i owocami.

W PRL repatriantów przede wszystkim denerwuje, a często i niepokoi dodawanie w nawiasie przy miejscu urodzenia² słowa: „ZSRR”. Brak suwerenności i uzależnienie zwłaszcza gospodarcze od ZSRR znoszą w większości ze stoickim spokojem, aż zbyt dobrze pamiętając zapewnienia Rosjan: „Polsza budżet – nu riadiańska”. Wypowiadająca się córka repatriantów podkreśla, że obie babcie bardzo się gniewały, gdy w kościele śpiewano: „Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić Panie”, uważały bowiem, że prawo do takiej wersji pieśni mają Polacy wywiezieni do Kazachstanu i innych dalekich republik. Repatriantów cieszy polska mowa, pełne, otwarte kościoły, fakt, że chłopom nie odebrano ziemi. Z grupy badanych tylko dwóch mężczyzn, którzy mieli w 1945 roku ukończone 18 lat, próbowało w PRL nadal działać w opozycji,

² Dowody osobiste, paszporty, akty zgonu.

jeden z nich trafił do więzienia, wyszedł na mocy amnestii po 7 latach! Wszyscy, którzy działali w AK i się ujawnili, lub zostali ujawnieni, są w mniejszy lub większy sposób represjonowani, najczęściej pozbawiani awansu czy możliwości studiowania dzieci zwłaszcza na uniwersytetach. Kuzynki matki autorki wspominają, iż słowa piosenki: *Stary niedźwiedź mocno śpi, my się go boimy na palcach chodzimy, jak się zbudzi to nas zje* – traktowano jako rodzaj „instrukcji”, niedźwiedziem był ZSRR.

Repatrianci są społecznością skazaną na ciągłe wybory, począwszy od spraw tak mało istotnych jak słownictwo czy menu wigilijne po remonty mieszkań, nabywanie własności na ziemiach zachodnich. W pierwszych latach oddanie państwu papierów i nabycie mienia w PRL bywa w ich środowisku postrzegane jako zrzeczenie się nie tylko własnego gospodarstwa czy domu na Kresach ale bez mała jako zdrada ojczyzny. To jeden z powodów rzucającego się w oczy zaniedbania budynków, zwłaszcza wiejskich, na ziemiach zachodnich i północnych. Repatrianci (dorośli!) nie czują się u siebie, boją się, że jak to określają: *Niemcy kiedyś wrócą i trzeba będzie znowu wszystko zaczynać od nowa*. Dlatego część z nich gdy tylko jest to możliwe przენosi się do centrum kraju, zwłaszcza dużych miast: Poznania, Warszawy, Krakowa, Katowic czy Lublina. Polska to dla dorosłych repatriantów Wawel, Warszawa, Tatry i Wisła, cmentarze z alejami zasłużonych. Ojczyznę staje się literatura, malarstwo, muzyka. Za patriotę uważają tego, kto zna polski dorobek intelektualny i stara się go udostępniać oraz pomnażać.

Jak pokazuje wcześniejszy przykład, wybory, przed którymi stoją repatrianci, stanowią wręcz dylematy etyczne, można je sprowadzić do trzech głównych:

Pierwszy, który został już częściowo zarysowany, dotyczy stosunku do przydzielonego przez PRL mienia (mieszkania, domu, gospodarstwa). Repatrianci mają problem, czy dbać o nie jak o własne (remonty, rozbudowa, nabycie na własność w zamian za dokumenty stwierdzające posiadanie mienia pozostawionego na Wschodzie), czy czekać?

Drugi dotyczy samej nazwy, dylematem jest, czy używać oficjalnej „repatriacja”, czy może „ekspatriacja”³, „przesiedlenie”⁴ lub zgoła „wypędzenie” (wymuszone opuszczenie ziemi ojczystej), jak czynią to Niemcy, zakładając swoje związki?

Trzeci, jak reagować na oficjalną politykę PRL, RP, jaką wizję historii i jakie treści przekazywać młodemu pokoleniu?

Dylemat ostatni dotyczy przede wszystkim akceptacji podręcznikowej wersji historii. W PRL środowisko repatrianckie ma swoją własną wizję historii. Ona najstarszym pomaga zachować tożsamość: *Wiemy lepiej, bo jesteśmy świadkami historii, myśmy doświadczyli jej*. Dzieciom, a później i wnukom, przedstawia się sprawę jasno: *To co jest w podręczniku, obowiązuje poza domem, prawda jednak była inna*. W rodzinach mówi się o obronie Lwowa

³ Nazwę taką sugeruje obecnie Maciej Korcuć w artykule: *Zagłada ojcowizny*, „Tygodnik Powszechny”, nr 8, 21 lutego 2010, s. 24–25.

⁴ Nazwę taką sugeruje Krystyna Tyszkowska w przytaczanej wcześniej pracy *Dzieje przesiedlonych...*, wyd. cyt.

w 1918 roku (wspomina o tym 20 osób sondowanych), podkreślając zwłaszcza udział młodzieży do lat 17, tzw. Orląt. O Katyniu (20 osób sondowanych) i przede wszystkim o mordach UPA (28 osób, wszyscy sondowani).

Władze PRL chciały widzieć repatriantów na tzw. Ziemiach Odzyskanych, przeciwstawianie się tym oczekiwaniom dla wielu wychowanych zdecydowanie propaństwowo (a w okresie II RP taka postawa dominowała) stanowiło dylemat. Zdawano sobie sprawę, że państwo potrzebuje zwłaszcza ludzi wykształconych na tych terenach. Ci, którzy zdecydowali się na inne miejsce, musieli przewycięzać dodatkowe trudności. Najczęściej pogodzić się, iż za pozostawione mienie nic na własność nie dostaną. Osiedleni w Małopolsce (jedna trzecia objętych badaniem) z reguły bardzo szybko zostali zaakceptowani przez ludność miejscową, o czym wymownie świadczą małżeństwa mieszkańców z przybyszami, jedna z takich par doczekała się już dwóch prawnuków.

Z 28 osób udzielających odpowiedzi na pytanie: Czy czują się repatriantami w 2010 roku? 5 osób udzieliło odpowiedzi twierdzącej: tak, jesteśmy ze Wschodu, 7 osób jesteśmy mieszkańcami X⁵ ze Wschodu, 10 osób jesteśmy z X, ale nasi rodzice pochodzą ze Wschodu, 2 osoby jesteśmy z X, mamy jednak częściowo wschodnie korzenie.

Na tożsamość repatriantką obok emocji i podobnych doświadczeń składają się przede wszystkim wartości, one po latach, a zwłaszcza po transformacji ustrojowej wydają się najważniejsze. Dla repatriantów i ich bliskich szczególnie wartościami są:

- Mała ojczyzna nazywana najczęściej „Wschodem”. Na „Wschód”, często bardzo mocno mitologizowany, a w każdym razie odrealniony, składa się zarówno krajobraz (Czarnohora, Gorgany), jak i architektura, np. Lwowa.
- Dorobek kulturalny i materialny wypracowany na Kresach, np. osiągnięcia naukowe szkoły lwowsko-warszawskiej, twórczość artystów związanych z tymi ziemiami.
- „Krajanin” („Lwowiak”, „Swojak”) jest to osoba, na którą z racji podobnych doświadczeń można liczyć w ciężkich chwilach, kategoria ta choć znacznie mniej formalna, nosi cechy „opiekuna społecznego” Tadeusza Kotarbińskiego.

Na co dzień o tożsamości repatriantkiej świadczą przede wszystkim deklaracja słowna, charakterystyczne jest przeciwstawianie: „u nas” – „tu”, „w domu” – „tutaj”. Z czasem, gdy nowe urodzone w PRL pokolenie dorasta, zaczynają pojawiać się zwroty „tam u nas”, „tam na Wschodzie”, z kolei one zostaną zastąpione „na Wschodzie”. Stopniowo z potocznej mowy znikają ukraińskie słowa, zwroty czy przysłowia, gdyż krąg osób, który je rozumie, z każdym rokiem maleje. Ewolują również potrawy, przede wszystkim dlatego, że są trudności z zakupem np. grubej kaszy kukurydzianej czy oczyszczonej (tzw. upychanej) pszenicy, z której robiło się kutię. Inne są też gatunki owoców czy warzyw, nie wszystkie nadają się do tradycyjnych przepisów. We wnętrzach domów blakną i są zjadane przez mole piękne huculskie kilimki.

⁵ Sondowani podawali nazwę konkretnej miejscowości, miejsce stałego zameldowania.

Inkrustowane drewniane wyroby górali z Czarnohory zastępują kasetki masowo produkowane przez górali tatrzańskich. Rozsypują się i gubią kolorowe koraliki, przecierają serwety i obrusy z Tatarowa czy Jaremcza.

Zmienia się też obyczajowość i formy rekreacji. Autorka pamięta, iż jeszcze w latach 70. część letniego, wakacyjnego urlopu (około tygodnia) spędzano, objeżdżając domy rodziny i przyjaciół. Młode pokolenie w ten sposób poznawało nie tylko Ziemię Odzyskaną, ale i Kresy (dzięki niekończącym się opowiadaniom seniorów), przede wszystkim jednak najnowszą historię. Szczególnie ciekawe były opowieści kuzyna ojca Władysława Midowicza, który kierował obserwatorium meteorologiczno-astronomicznym PIM na szczycie Pop Iwana (2022 m n.p.m.) w Czarnohorze (Midowicz 1992: 83–90). W trakcie takich wizyt oglądano stare zdjęcia, dokumenty, szczególnym zainteresowaniem cieszyły się dawne plany i mapy. Osoby, które odbyły służbową czy sentymentalną podróż na Wschód, dzieliły się spostrzeżeniami i odczuciami z tymi, które nie mogły czy też nie miały odwagi jechać do Ukraińskiej Republiki Radzieckiej. Odmowa wyjazdu ze zorganizowaną wycieczką czy tzw. pociągiem „Przyjaźni” motywowana była słowami: *Nie pojedę, bo zostać nie mogę, a po co się rozżalać, tam już wszystko inne. Naszych ludzi nie ma, Nigdy nie będzie tak jak było*⁶. W listach wymieniano uwagi: *Tam nie ma naszych domów, rozebrano je, Tam nie ma naszych grobów, przekopano je, a płyty wykorzystano do nowych nagrobków, często z gwiazdą*⁷. *To już nie nasze, zresztą jak oni strasznie tam gospodarują, bardzo małą mają wydolność z hektara, bardzo szkoda tej ziemi*⁸.

Ubolewając nad niszczoneymi śladami polskości, repatrianci jednocześnie energicznie angażują się w zabezpieczanie i eksponowanie kresowego dorobku na Ziemiach Odzyskanych. Dumni są z Ossolineum, z *Panoramy Racławickiej*. Chwalą uczelnie, zwłaszcza wrocławskie, za bardzo wysoki poziom (Politechnika Wrocławska) uważając, iż są one kontynuacją Politechniki Lwowskiej i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, bo została zatrudniona tam dawna kadra tych placówek.

Tożsamość repatriantów ujawnia się publicznie w chwilach doniosłych politycznie (przełomy polityczne 1956, 1968, 1970, 1980–1981, 1989), a ostatnio w 2010 roku po decyzjach ustępującego prezydenta Juszczewki o uhonorowaniu pośmiertnie Stepana Bandery, przywódcy krwawo zapisanej w polskiej historii Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA)⁹. I tak w okresie powstania „Solidarności” repatrianci są przeświadczeni, że ZSRR musi się rozpaść, a NRD zjednoczyć z RFN, większość uważa, że spowoduje to zmianę granic i widmo kolejnego plebiscytu¹⁰. Autorka pamięta, że nie-żyjący już

⁶ Przypisy autorki.

⁷ Przypisy autorki.

⁸ Opinia wyrażona przez stryja autorki Tadeusza Ziarkiewicza pracownika naukowego Akademii Rolniczej w Lublinie na przełomie lat 70., 80. XX wieku.

⁹ Liczne protesty środowisk kresowych w pierwszych dniach lutego 2010 roku. Między innymi pikietą pod ukraińskim konsulem w Krakowie dnia 5 II 2010 roku.

¹⁰ Przypisy autorki.

przyjaciele rodziny martwili się, że trzeba będzie wybierać między Lwowem a Wrocławiem. W środowisku repatriantów „Solidarność” odbierana jest niemal jednoznacznie jako ruch antykomunistyczny.

Powstanie niezależnej Ukrainy wyraźnie dzieli środowisko, najstarsi repatrianci postrzegają je jako największe nieszczęście: *Teraz nie ma już żadnej nadziei na powrót Polski na te ziemie. Teraz na zawsze one dla nas przepadły*¹¹. Podczas gdy młodszy nie podzielają tych nastrojów, część dzieci repatriantów wyraźnie się cieszy, popierając Pomarańczową Rewolucję. Marzą bowiem o demokratycznej Europie bez granic.

W RP repatrianci i ich potomkowie nabywają i wykupują mieszkania, remontują i rozbudowują domy, w tym te nabyte za repatrianckie mienie. Działania te tłumaczą: *Coś chcemy w końcu dzieciom i wnukom zostawić*¹². Wspomagają, a przynajmniej interesują się żywo odbudową Cmentarza Orłąt we Lwowie. Akcjom tym towarzyszy coraz to większe zrozumienie Niemców, którzy po zjednoczeniu regularnie przyjeżdżają na Ziemię Odzyskaną i chcą oglądać dawne domy, побыć na ziemi ojców. W PRL-u wizyty te odbierane były na ogół jako zagrożenie.

Powstanie państwa ukraińskiego umożliwi wyjazdy nie tylko do wybranych, ściśle wyselekcjonowanych miejsc, ale niemal na teren całego państwa. Szczególnym zainteresowaniem obok Lwowa cieszy się Huculszczyzna. Polskie organizacje turystyczne (COTG – PTTK i Oddział Karpacki PTT w Łodzi) udzielają pomocy w turystycznym zagospodarowaniu Czarnohory i Gorganów¹³. Szczególnie walory Karpat Wschodnich propaguje powstałe w 1990 roku Towarzystwo Karpackie (wydaje ono kwartalnik „Płaj”). W wielu miastach organizowane są Dni Huculszczyzny czy Festiwale Huculskie, ukazują się liczne publikacje na jej temat¹⁴. W jesieni 2009 roku podczas epidemii tzw. świńskiej grypy pierwszą pomoc medyczną dla Lwowa organizuje Wrocław. We wszystkich tych działaniach uczestniczą czynnie repatrianci i ich potomkowie.

Ślady repatriacji widoczne są nie tylko w pokoleniach wychowanych czy urodzonych na Kresach, ale i następnym. Bez szczegółowych badań psychologicznych i socjologicznych trudno jest ustalić, na ile rzucająca się w oczy odmienna hierarchia wartości jest pochodną przeżytych przez rodziców czy dziadków tragedii, a na ile wnioskiem wyciągniętym z historii czy po prostu uwarunkowana sytuacją materialną. Potomkowie repatriantów uważają, że o życiowym powodzeniu decyduje przede wszystkim polityka. Prowadzona przeze mnie od lat obserwacja uczestnicząca wydaje się skłaniać do twierdzenia, że są bardziej krytyczni niż rówieśnicy, zdecydowanie nastawieni na zdobywanie wiedzy i umiejętności. Z doświadczenia przodków czerpią bo-

¹¹ Reakcja 7 z 28 osób objętych sondażem.

¹² Przypisy autorki.

¹³ Np. przez pomoc w szkoleniu znakarzy szlaków turystycznych, a także restauracji zabytków zwłaszcza z okresu I wojny światowej.

¹⁴ Wznawiana jest twórczość Stanisława Vincenza, pisane nowe przewodniki, np. „Gorgany” Dariusza Dyląga.

wiem przekonanie, że łatwo można stracić dorobek materialny. Wnuki repatriantów są otwarte na świat i inne kultury. Co czwarta córka czy wnuczka z kręgu badanych ma męża cudzoziemca. Można zaryzykować, że dwudziesto- i trzydziestolatki stanowczo odrzucają przedwojenną definicję patriotyzmu, na pewno nie utożsamiają go z treściami narodowymi i katolickimi. W pokoleniu tym nie brakuje refleksji, iż:

„budzenie się poczucia narodowego” na terenach etnicznie mieszanych, stanowiących znaczną część dawnej Rzeczypospolitej, było na ogół równoznaczne z budzeniem się demonów nacjonalizmu i plemiennej nienawiści, które zebrały potem koszarne żniwo, a likwidacja kategorii „tutejszych” bynajmniej nie przyniosła Polsce korzyści (Majcherek 2000: 75).

Młodzi chcą żyć we wspólnej Europie bez granic, dlatego wiadomość, iż rada miejska Iwano-Frankowska (dawny Stanisławów) przyznała tytuł honorowego obywatela miasta Stepanowi Banderze i Romanowi Szuchewyczowi¹⁵ przede wszystkim ich dziwi, komentują to: *lepiej niech pomyślą o infrastrukturze na Euro 2012*.

Reasumując, tożsamość repatriantka jest szczególnym przypadkiem tożsamości społecznej. U jej genezy leżą decyzje polityczne niezależne od woli tych, którzy ją posiadają. Stanowi pochodną tożsamości narodowej i państwowej. Upływ czasu ma na nią decydujący wpływ, tożsamość ta stosunkowo szybko ewoluje, dominuje u osób, które w chwili repatriacji były dojrzałe, posiadały pozycję społeczną, majątek. Pozostali, młodzież i dzieci, stopniowo ją tracą, zwłaszcza gdy podejmują pracę, zakładają swoje rodziny, dorabiają się. Pewne elementy, np. zainteresowanie terenami, na których żyli przodkowie, duma z dorobku kresowego, ocena polityki międzynarodowej, ujawniają się w okresie przełomów politycznych czy patriotycznych rocznic.

Literatura

- Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, tłum. J. Łaszcz, GWP, Gdańsk 2007.
- Korkuć M., *Zagłada ojcowizny*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 8 z 21 lutego.
- Majcherek J.A., *W poszukiwaniu nowej tożsamości*, Pressrepublica, Warszawa 2000.
- Midowicz W., *Gawędy karpackie*, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa–Kraków 1992.
- Tokarczuk O., *Ostatnie historie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.
- Tyszkowska K., *Dzieje przesiedlonych relacje własne*, omówienie konkursu „Repatrianci” osadnictwo polskie na ziemiach zachodnich i północnych, Wrocław 1993, wydawca Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego.
- Zagajewski A., *Jechać do Lwowa*, [w:] B. Chrząstowska, E. Wiegandtowa, S. Wysłouch, *Literatura współczesna, podręcznik do klas maturalnych*, Wydawnictwo Nakom, Poznań 1992.


¹⁵ Cyt. za: „Gazeta Wyborcza” – Świat, piątek 7 maj 2010, s. 12 (notatka „Bandera bohaterem”).

CZEŚĆ IV. Pogranicza, migracje, mniejszości



Fot. 1. Stanisławów. Młodzież szkół średnich maszeruje ulicami z okazji święta narodowego

Rzeczpospolita: Polska
 Powiat: Stanisławów
 Województwo: Stanisławów
 Gmina: Stanisławów



L. p. 157/33

ŚWIADECTWO PRZYNALEŻNOŚCI

mocą którego Gmina król. woln. miasta Stanisławowa poświadcza, że

p. Stanisław Witold Liarkiewicz


Charakter lub zatrudnienie: abiturjent gimnazjalny

Wiek: wr. w roku 1915

Stan: wolny

w tej gminie posiada prawo przynależności.

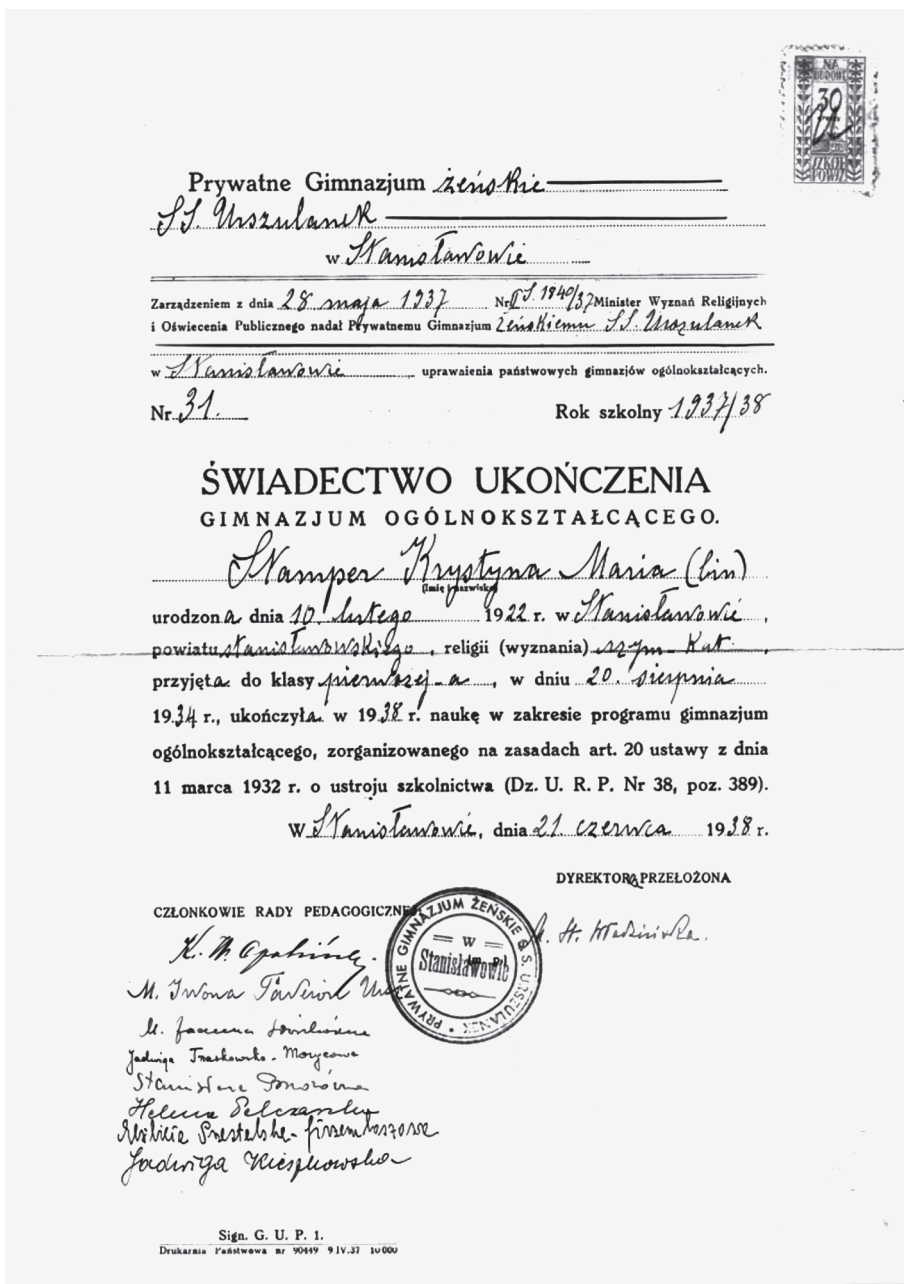
Stanisławów, dnia 19 czerwca 1933.



Za gminę:
 Burmistrz [Signature]

Własnoręczny podpis strony:
[Signature] [Signature]

Fot. 2. Stanisławów – świadectwo przynależności



Fot. 3. Świadectwo ukończenia Gimnazjum Ogólnokształcącego w Stanisławowie



Fot. 4. Klasa gimnazjalna w Stanisławowie



Fot. 5. Absolwenci Średniej Szkoły Nr 8 w Stanisławowie



Fot. 6. Grono pedagogiczne szkoły kupieckiej w Kołomyi

CZĘŚĆ IV. Pogranicza, migracje, mniejszości

**ПОСВІДКА ПРО НАРОДЖЕННЯ
СВИДЕТЕЛЬСТВО О РОЖДЕНИИ**

Говторное
УЖ № 589972

Гр. Штаннер
Гр. Крисишка (прізвище—фамілія)
Анашевно (ім'я і по батькові—ім'я і отчество)

народився (лася)
родилася (лася) 10/II-1922 г. дес'ятим феврале місяца
(пріписом і цифрами: рік, місяць і число—пріписом і цифрами: год, месяц и число)

про що в книзі записів актів громадянського стану про народження за 1922 р. „19” числа березня місяця зроблений відповідний запис за № 634
о чем в книге записей актов гражданского состояния о рождении за 1922 г. „19” числа марта месяца произведена соответствующая запись за № 634

Батьки
Родители

Батько
Отец Штаннер Иван Францович
(прізвище, ім'я і по батькові—фамілія, ім'я і отчество)

Мати
Мать Штаннер Юзефа Вязишевовна
(прізвище, ім'я і по батькові—фамілія, ім'я і отчество)

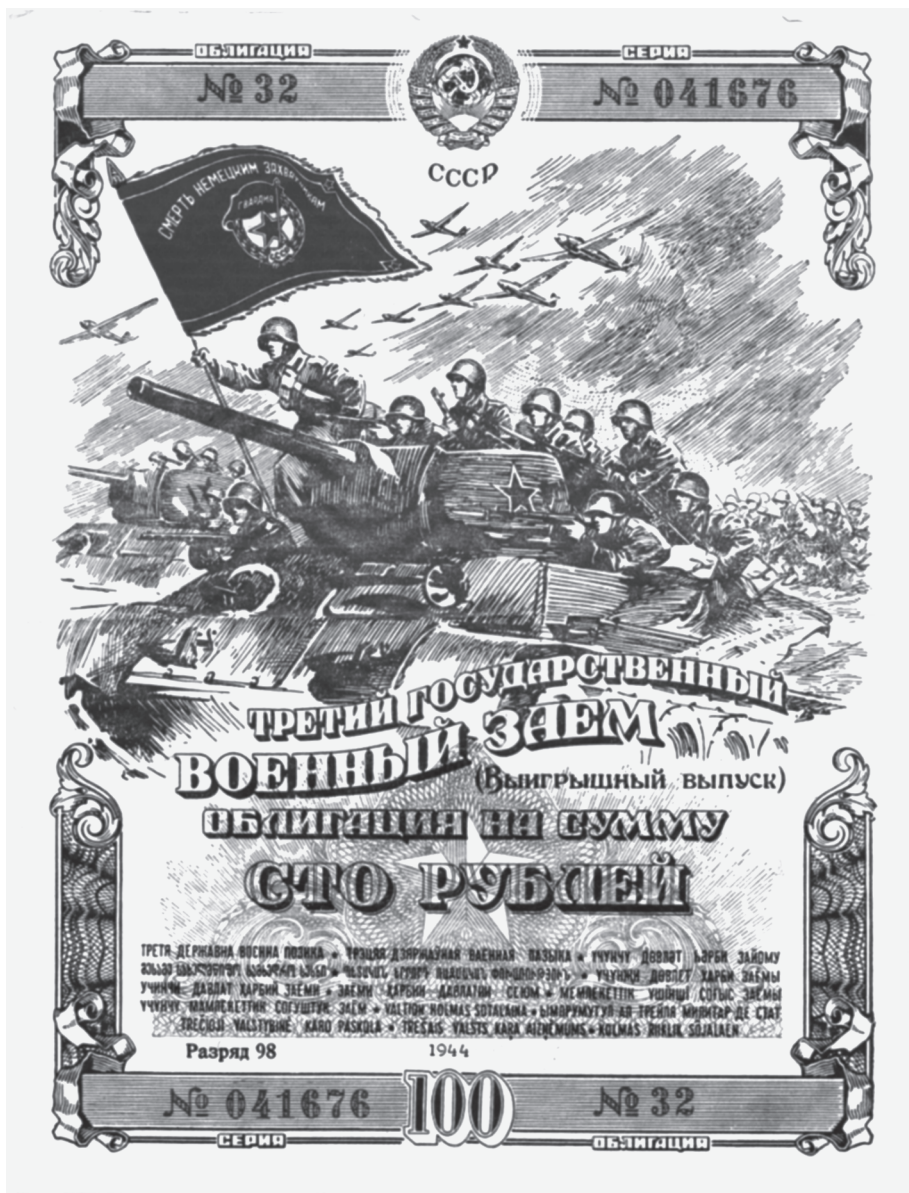
Місце народження дитини
Место рождения ребенка
с/де реєстрації
с/де реєстрації

місто, район, селище
город, район, селение Станислав республіка, край, область
республіка, край, область

Зав. бюро ЗАГС
Зав. бюро ЗАГС

Діловод
Делопроизводитель : Штаннер
„ 15 ” листопада 1945 г.

Fot. 7. Akt urodzenia wypisany w 1945 r.



Fot. 8. Pożyczka (przymusowa) udzielona ZSRR (fundusz wojenny) w wysokości 100 rubli



Fot. 9. Grupa repatriantów przy wagonie towarowym